

Co z nas wyrośnie?

5.0, odc. 4: *Erodrom*, reż. Piotr Ratajczak, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Juliusz Tysza

aA aA aA



fot. Karol Budrewicz

Jedyną rzeczą, której uczy historia, jest to, że większości ludzi niczego nie uczy.

Poza korzyściami doświadczenie ma tę wadę, że bieg wypadków nigdy nie jest taki sam.
Winston Churchill

Naczelny wniosek, jaki można (a moim zdaniem nawet trzeba) wyciągnąć z teatralnego serialu *5.0* jest taki, że ludzkość się naszemu Wszechświatowi nie udała. Tragiczne finały kolejnych odcinków, z tym pierwszym, „kosmicznym” na czele, dowodnie wskazują na nieprzystawalność ludzkości do rzeczywistości. Natomiast przyznać trzeba koniecznie, że sam serial bardzo się legnickiemu teatrowi udał, a obdarzona rozlicznymi talentami Magda Drab dobrze się sprawdziła w roli autorki dramatów science-fiction. (Oczywiście, należy tu cały czas pamiętać o przenikliwych refleksjach sir Winstona, które przytoczyłem jako motto niniejszej recenzji, ale mamy tu przecież o czynienia z artystyczną wizją przyszłości, a nie z jakimś wysiłonym produktem pseudonaukowych przewidywań, co niby ma być, kiedy już będzie.)

Pisanie recenzji z któregośkolwiek spośród pięciu odcinków serialu, obejrzanego *online*, jest misją bardzo trudną: ocenę samego widowiska (inscenizacji, scenografii, gry aktorskiej itd.) można zawrzeć w kilku krótkich zdaniach (za moment się wytłumaczę, dlaczego tak uważam); o treści głupio pisać, bo spore grono ludzi czeka na kolejne emisje i nie wypada psuć im niewątpliwie przyjemności doświadczania ich na bieżąco, a snuć refleksji o losie rodzaju ludzkiego, do jakich niewątpliwie pobudza obejrzenie choćby jednego odcinka *5.0*, wydaje mi się czymś na kształt filozoficzno-futurystycznego jesiota drugiej świeżości. Mogę tu tylko stwierdzić, że w stu procentach podzielam głęboki pesymizm autorki co do sensu naszego zaistnienia, a także co do naszych dalszych losów i w sumie się cieszę, że będzie mi oszczędzone współdoświadczanie dziejów ludzkości za trzydzieści-pięćdziesiąt lat, bo mniej więcej ten okres obejmuje akcja teatralnego serialu z Legnicy.

Samo widowisko ukształtowane jest dość stereotypowo, w stylu filmów science-fiction z dowolnej epoki (no, może wyjąwszy najwcześniejsze tego typu usiłowania, ze wspaniałą składnią, jak na swoje czasy, *Podróż na Księżyc* z 1902 roku). Mamy dużo plastiku, filmowe tło na tylnej ścianie sceny, „futurystyczne” kostiumy, ruch sceniczny ustawiony nader często w manierze mechaniczno-robotycznej, „sferyczną” muzykę... Ta stereotypowość jednak nie razi, albowiem wszystkie te opisane tutaj ciut ironicznie elementy nie są w sumie istotne – najważniejsze są sprawnie napisane, wyreżyserowane i odegrane, „bardzo ogólnoludzkie” historie. Niby oddalone dość bezpiecznie w czasie od naszej dwudziestopiętowiecznej epoki, rozpoczętej w 2001 szokiem *nine-eleven*, a dopełnionej (na razie) przez COVID-19, a jednak bardzo, bardzo niepokojąco nam bliskie.

Magda Drab, jak na rasową autorkę SF przystało, uwypukla i wyolbrzymia zauważalne dziś tendencje rozwojowe ludzkości, dając nam wgląd w ich możliwe, a nawet całkiem prawdopodobne rezultaty, które być może będą kształtowały codzienność lat dwa tysiące pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Odcinek 4, będący przedmiotem niniejszej recenzji, a zatytułowany *Erodrom*, zaczyna się informacją podaną przez męski głos z offu, którą słowo w słowo przytoczę, chcąc PT Czytelniczki i Czytelników jak najlepiej wprowadzić w „problematykę utworu”:

Naukowcy biją na alarm: nastąpiła era powszechnego zblazowania. Generatory reakcji stały się niezbędne w komunikacji, ponieważ ludzie nie potrafią już wyrażać swoich emocji. Lata przesadnej poprawności politycznej doprowadziły do maksymalnego stłumienia gestów, mimiki i mowy ciała. Jednoczesny rozwój rzeczywistości wirtualnej doprowadził do uodpornienia na działanie hormonów. Ludzie potrzebują coraz większej stymulacji i zwiększenia bodźców. W skrajnych przypadkach – dożylnego podawania hormonów. Wirtualne akty międzyludzkie i seks bezdotykowy, jako doskonalsze, wyparty kontakt fizyczny. Prokreacja przeniosła się do laboratoriów. Tylko osoby w skrajnych sytuacjach życiowych są jeszcze zdolne do okazywania uczuć, co jest bezcenne i chętnie wykorzystywane przez kanały rozrywkowe.

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

PRZECZYTAJ TEŻ



Magda Piekarska
Polowanie na niedźwiedzia



Juliusz Tysza
Potęga scenicznego istnienia



Magdalena Tarnowska
Poradnik teatralny



Mirosław Kocur
Pożytki z Galileusza



Anna Jazgarska
„Koniec, który staje się początkiem czegoś nowego”



Piotr Olkusz
Kosmitka w seraju

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Jednym z medialnych produktów tej „bezdotykowej” epoki jest *reality show* zatytułowane *Erodrom*, które doczekało się już siedemdziesiątej piątej edycji, pomimo ostrej konkurencji na rynku (w innych programach występują na przykład żywe trupy, człowiek bez rąk i nóg, ale ze sztuczną głową itp.). Osoby prowadzące *Erodrom* to: Arystofallus – człowiek sukcesu, potentat na rynku produktów „teledildonicznych” (Bartosz Bulanda) oraz jego najdoskonalszy wytwór – Lalalove, czyli partnerka idealna, dostosowująca się w mgnieniu oka do męskich bądź homoerotycznych oczekiwań – dotykowa, lecz bezkonfliktowa (Magda Biegańska).

Medialne hiper-bóstwo, czyli oglądalność, rozciąga swą wszechwładzę nad poczynaniami prowadzących, no i nad losem trojga uczestników *Erodromu*. Muszą się ostro wysilać, by widzowie nie użyli pilota (może to już będą psycho-piloty, zsynchronizowane z umysłem?) i nie przeszli do żywych trupów lub beznogich i bezrękich maratończyków.

Nic z tego – nawet erotyczne samozaspokojenie się dokonane przez uczestniczkę programu, niejaką Szeri (Magda Skiba) nie jest w stanie ożywić publiczności *Erodromu*, jako że Szeri odmawia jakiegokolwiek bliższego kontaktu z kimkolwiek. Po prostu jest szczęśliwa tylko z sobą samą. Na próżno Arystofallus grozi jej wykluczeniem ze swego *show*, na próżno Lalalove stymuluje ją emocjonalnie (a nawet przez moment manualnie). Szeri jest po prostu nieprzemakalna na innych.

Druga uczestniczka programu, owdowiała lesbijka Ana (Joanna Gonschorek) jest w stanie trochę się ożywić jedynie w wyniku zaserwowanej jej przez Lalalove rozmowy z przebywającą w zaświatach żoną, za którą rozpaczliwie tęskni. Tak naprawdę nie jesteśmy się w stanie zorientować, czy ów „kontakt z tamtym światem” to nie ściema, ale grunt, że Ana jest autentycznie wzruszona i że oglądalność trochę wzrasta.

(Aha: pocieszające jest to, że ten homoseksualny związek został usankcjonowany ślubem kościelnym, tyle że akcja tego odcinka chyba jednak nie dzieje się w Polsce.)

Oglądalność z kolei spada, gdy trzeci uczestnik programu o nicku Strongman, zacerpnietym z gry *Loveconqueror* (Paweł Palcat), nie jest w stanie odbyć „na żywo”, „na wizji” stosunku z Lalalove, bo (uwaga! znów pojawiają się uczucia i emocje!) wstydzi się tak, „przy ludziach”. Arystofallus nie szczędzi mu agresywnych złośliwości, a dwie współuczestniczki programu – wręcz kopniaków. Oglądalność na chwilę wzrasta.

Cóż jednak wart byłby ten „akt miłosny”, skoro Lalalove kilka minut wcześniej, po „niewinnym” pocałunku ze Strongmanem musiała sobie odparzyć usta?

W tym „bezdotykowym”, sterylnym emocjonalnie świecie orgazm osiąga się wskutek zażyścia serwowanego obficie przez Lalalove „eliksiru hormonalnego”, który, owszem, daje potężne skutki, ale uzależnia. Ostatecznie doprowadzi to troje uczestników, a nawet samego Arystofallusa do smutnego końca, który jednak bardzo skutecznie nasyci hiper-bóstwo oglądalności.

No i już właściwie, chcąc nie chcąc, opowiedziałem PT Czytelniczkom i Czytelnikom cały prawie przebieg siedemdziesiątej piątej edycji *Erodromu* (pomijając jednak nieoczekiwane zakończenie – takowym zresztą charakteryzują się wszystkie odcinki serialu *5.0*). Na papierze wygląda to wszystko pieprznie i pikantnie, ale tak naprawdę jest takie, jakie powinno być – rozpaczliwe. Świat bez kontaktu i niemal bez uczuć, pełen ludzi zdolnych co najwyżej do samozaspokojenia lub skorzystania z kolejnych, coraz lepszych modeli Lalalove (zapewne w tym świecie istnieje też jakiś jej męski odpowiednik, powiedzmy, Lovesuperman). Czy ku takiemu światu zmierzamy? To z nas wyrośnie?

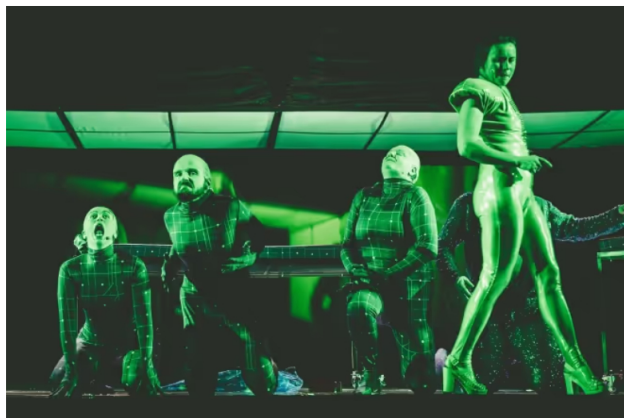
I tym optymistycznym akcentem kończę, zachęcając jednak jak najgoręcej PT Czytelniczki i Czytelników do pilnego, masowego śledzenia serialu *5.0* z Legnicy, póki co, wirtualnie.

P.S. Nie jestem fanem science-fiction, lecz w młodości zdarzyło mi się przeczytać „prawie całego” Lema. I oto, gdy oglądałem kolejne odcinki serialu *5.0*, przypomniałem sobie bardzo dojmująco dwa opowiadania mistrza gatunku: *Ze wspomnień Ijona Tichego* (główny motyw: skrzynie profesora Corcorana) i *Podróż ósmą* z tomu *Dzienniki gwiazdowe* (udział Ijona Tichego w zgromadzeniu plenarnym Organizacji Planet Zjednoczonych). Kto czytał, ten *aluzju poniał*, kto nie czytał – serdecznie zachęcam!

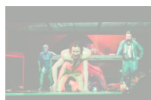
17-03-2021

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy
5.0 (serial teatralny)
Odcinek 4: *Erodrom*
scenariusz: Magda Drab
reżyseria: Piotr Ratajczak
scenografia i wideo: Marcin Chlanda
kostiumy: Grupa MIXER
muzyka: Tomasz Lewandowski
ruch sceniczny: Arkadiusz Buszko
współpraca dramatyczna: Joanna Kowalska
obsada: Joanna Gonschorek, Paweł Palcat, Magda Skiba, Bartosz Bulanda, Magda Biegańska
głosów użyczyli: Zuza Motorniuk, Mateusz Krzyk
premiera online (wirtualnamodrzejewska.pl): 06.02.2021

5.0, odc. 4: *Erodrom*, reż. Piotr Ratajczak, Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy



Fot: fot. Karol Budrewicz



Oglądasz zdjęcie 1 z 11

teatralny ^{pl}

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook